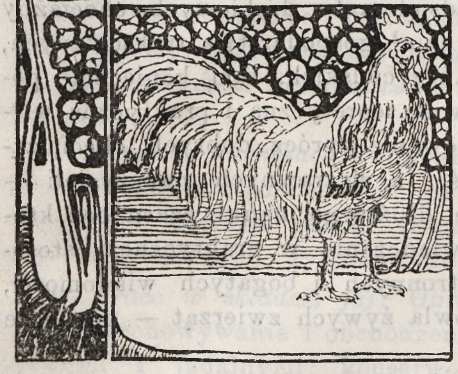
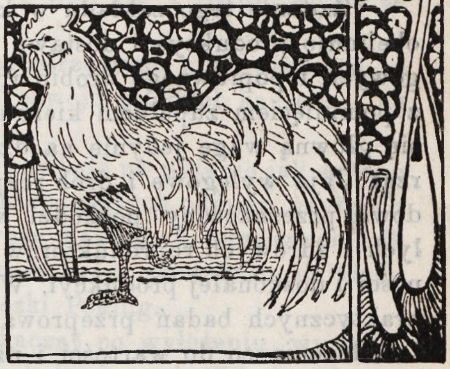
Nr. 12. Lwów, dnia 1. grudnia 1913 r. Rok XIV.

HODOWCA DROBIU



CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI - ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU GOŁĘBI - PTACTWA OZDOBNEGO I ŚPIEWAJĄCEGO - KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K. — w **Rosyi** rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp. — **w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech** rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — w **innych krajach** rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya **„Hodowcy drobiu“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 67.** Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 67. — **Inseraty** zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże. — Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. — Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie i jego Filii, oraz I. galic. Towarzystwa chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

JÓZEF VICTORINI.

Zakład hodowli drobiu w Erding.

(Wyjątek ze sprawozdania z podróży, przedłożonego c. k. gal. Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie).

„Okręgowy Zakład chowu drobiu“ w Erding, w górnej Bawaryi jest to taki właśnie zakład, o jakiego powstanie czyni starania od lat 10-ciu z górą — Krajowe Towarzystwo chowu drobiu we Lwowie i jaki niebawem rozpocznie się budować w Jarosławiu. Nagląca potrzeba i konieczność tego rodzaju zakładów jest wprawdzie u nas od dawna uznaną, jednak nieszczęsnym zwyczajem naszej biurokracyi sprawa tak ważna przewleka się latami z powodów czysto formalnej natury, które nie mając nawet zasadniczego znaczenia, odraczają w nieskończoność zrealizowanie tak pożądanych instytucyi, które od dawna znajdują się w każdym kulturalnym kraju.

Erding budzi we mnie prawdziwie przykre wspomnienia, gdyż raz już zakładowi tamtejszemu poświęciłem wzmiankę. Było to przy redagowaniu sprawozdania z czynności Zarządu kraj. Towarzystwa chowu drobiu za r. 1907. Wspomniałem tam o nim z powodu notatki o projektowanym zakładzie chowu drobiu we Lwowie. Niestety, chociaż starania o utworzenie zakładu we Lwowie rozpoczęto o rok wcześniej niż w Erding, chociaż kwota, którą już uzyskano na ten cel jest daleko wyższą niż fundusze na zakład niemiecki, to ten stoi i działa już od r. 1905-go, a u nas prawdopodobnie wiele jeszcze papieru trzeba będzie spisać i wielu lat cierpliwości, ażeby doczekać się zrealizowania tego, co Niemcy, — mający pozatem oprócz niezliczonej ilości prywatnych wzorowych szkół i zakładów drobiu, — dziesiątki podobnych instytucyi publicznych n. p. w Finkenwalde, Waldgarten, Cröllwitz, Neuss, Schiffmühle, Mahlsdorf etc. — w przeciągu niespełna 2 lat dokonały.

Zakład chowu drobiu w Erding, mieście położonem o $1^1/_2$ godziny drogi kolejowej na północ od Monachium obejmuje z górą 15 morgów obszaru, przeznaczonego na okólniki dla drobiu.

Zakład ten składa się z małego jednopiątrowego budynku głównego, w którym mieści się mieszkanie dozorcy domu, wylęgarnia, sala wykładowa, kancelarya kierownika, kuchnia i skład karmy; obok zakładu znajduje się duża hala z dachem oszklonym, służąca jako sala wychowawcza dla piskląt. Poza budynkiem głównym znajdujemy na terenie zakładu cały szereg kurników, stajenek i wychowalń urządzonych pojedynczo, według ogólnie przyjętej metody, a których opis zadalekoby nas zaprowadził. Dodać muszę że dla rozpłodowych kaczek urządzono obszerny staw sztuczny odrostowy, w którym równocześnie odchowuje się znaczna ilość karpi. Staw przedzielony jest poprzecznie siatką drucianą na tyle części, ile stadek oddzielnych ma mieć doń przystęp.

Kierownikiem zakładu jest Dr. Rudolf Ulrich, który wraz z innymi siłami nauczycielskimi, dojeżdżającymi w razie potrzeby — udziela nauki na kursach urządzonych w zakładzie, a nadto obowiązkowo udziela porady fachowej wszystkim tego żądającym hodowcom w górnej Bawaryi.

Do technicznego prowadzenia wszystkich czynności, wchodzących w zakres hodowli służy w Erding ptasznik (Geflügelmeister), mający do pomocy przy pracach grubszych dozorcę domu.

Jak ważne znaczenie zarówno gospodarcze, jakoteż i teoretyczno praktyczne mają tego rodzaju instytucye, to okazuje się choćby z samego zadania, któremu służy i które spełnia zakład w Erding.

Zadanie tego zakładu w kierunku gospodarczym obejmuje produkcyę i dostawę doborowych jaj wylęgowych i poprawnego drobiu rozpłodowego, przyczem z pominięciem zupełnem kierunku sportowego kładzie się główną wagę jedynie na dzielność użytkową zwierząt Jaja wylęgowe i drób rozpłodowy do dalszej hodowli przeznaczony pochodzi wyłącznie od doskonałych i zdrowych reproduktorów o stwierdzonej odporności i doskonałej produkcyi. W kierunku teoretyczno-praktycznych badań przeprowadza się w Erding doświadczenia co do wartości i użyteczności poszczególnych gatunków, ras i odmian drobiu, co do sposobów żywienia, rodzajów karmy, użyteczności aparatów wylęgowych i wychowawczych oraz gniazd zatrzaskowych tudzież innych przyrządów do hodowli drobiu, rozmaitych konstrukcyi, konserwowania jaj, a wreszcie urządza się doświadczalne próby w rozmaitych innych kierunkach.

Niemniej ważnem zadaniem zakładu jest udzielanie w nim nauki o gospodarczej hodowli drobiu, która obejmuje naturalny i sztuczny wylęg i wychów, żywienie i tuczenie drobiu, zabijanie i drenowanie oraz pakowanie tegoż, książkowość i obliczanie rentowności, budowę kurników, narzędzi i aparatów do hodowli drobiu służących i t. d.

W Erding zaprowadzono w tym celu kursa trzech kategoryi: 1) jednotygodniowe kursa na wiosnę; 2) dwudniowe kursa poświęcone nauce tuczenia i bicia drobiu — w październiku; 3) a wreszcie trzymiesięczne kursa dla osób, które pragną osięgnąć dyplom ptasznika (Geflügelmeister).

W tem miejscu wypada mi oświadczyć się w zupełności słusznem i uzasadnionem jest zdanie Barona J. Brunickiego, wypowiedziane przy pewnej sposobności na posiedzeniu Sekcyi chowu drobiu, że wartość jednomiesięcznych kursów w szkole fachowej w Zielonej dla chowów jest wielce wątpliwa i że wolałby mniejszą liczbę kursistów, lecz za to przynajmniej przez $^1/_2$ roku pobierających naukę. Zdanie to nie powinno przebrzmieć bez echa, gdyż elewi powinni nie tylko zaznajamiać się na kursach z techniką wylęgu, żywienia itd., ale powinni mieć możność studyowania naocznego pisklęcia, od chwili wylęgania, aż do całkowitego rozwoju. W ten tylko bowiem sposób można przyswoić sobie całkowitą wiedzę i znajomość przyrody drobiu, urobić rutynę w jego ocenianiu i obchodzeniu się z nim w każdym kierunku. Tak też pojmują naukę chowu drobiu za granicą n. p. w światowej sławy zakładzie Dr. Lavalle w Schiffmühle pod Berlinem, Schwarza w Grubschütz w Saksonii, gdzie program nauki przewiduje też kursa cało- i półroczne.

Mylnem jest zatem zdanie członków Sekcyi utrzymujących, że najdłuższe kursa trwające trzy miesiące mają być tylko we Francyi.

Oczywiście, iż wiele bardzo można skorzystać i na 4-tygodniowych kursach, zwłaszcza, jeżeli sam przedmiot nie jest dla elewów nowością i gdzie chodzi tylko o uzupełnianie swej wiadomości, ale jeżeli ma być mowa o kształceniu samodzielnych kierowników większych przedsiębiorstw drobiowych, chociażby tylko jako uboczny dział gospodarstwa traktowanych, lub co więcej sił nauczycielskich, tam koniecznie potrzebną jest gruntowna teoretyczna i praktyczna wiedza, na której opanowanie oprócz dobrych chęci, zamiłowania i zdolności i wytrawnych nauczycieli — potrzeba koniecznie dłuższego nauki czasu bez którego o nabyciu doświadczenia w praktycznem stosowaniu tak wszechstronnych i bogatych wiadomości, jakie obejmuje hodowla żywych zwierząt — nie może być mowy.

Uczestnicy kursów trzymiesięcznych mają w Erding nazwę praktykantów z reguły otrzymują od rządu bawarskiego zasiłki w wysokości 250 Mk, nadto na ten sam cel przyznają stypendya Wydział okręgowy Bawaryi górnej i tamtejsze Towarzystwa chowu drobiu; zarówno na te kursa, jak i na krótsze dopuszcza się tylko osoby przynależne do Bawaryi. Pomimo tego cenzusu ograniczającego udział obcokrajowców, od czasu aktywowania tych kursów tj. od lutego 1907 r. po koniec 1912 roku odbyło w Erding naukę 50 praktykantów i 468 uczestników kursów kilkudniowych.

Program nauki w zakładzie w Erding zatwierdzony został przez bawarskie Ministerstwo spraw wewnętrznych, a do jej udzielania obok kierownika zakładu dr. Rudolfa Ulricha, ustanowiono jako docentów tajnego radcę dr. Albrechta, profesora wyższej szkoły weterynaryi w Monachium, radcę ekonomicznego W. Maiera z Rosenheim i weterynarza powiatowego z Erding M. Schmutterera.

Nauka w czasie kursów dzieli się na wykłady teoretyczne i na ćwiczenia praktyczne. Wykłady obejmują: wiadomości z zakresu ekonomicznego znaczenia hodowli drobiu, o jego gatunkach i rasach, dalej anatomię i fizyologię drobiu, naukę o żywieniu, składzie i przyrządzaniu pokarmów dla piskląt, rozpłodników i tuczników, o naturalnym i sztucznym wylęganiu, chowie i pielęgnacyi młodzieży; utrzymaniu, żywieniu i pomieszczeniu drobiu dorosłego; hygienie i chorobach drobiu; zasadach urządzenia rentownego gospodarstwa drobiowego, książkowości, spieniężanie drobiu i jego produktów; kurnikach i przyrządach do hodowli drobiu.

Ćwiczenia praktyczne obejmują:

1. Czynności w wylęgarni: a) sztuczne wylęganie: Obchodzenie się z wylęgarkami, czyszczenie i napełnianie lamp; napełnianie szuflad, obracanie, badanie i chłodzenie jaj; oznaczanie ciepłoty i stopnie wilgoci w aparatach; prowadzenie zapisków statystycznych i informacyjnych co do przebiegu wylęgania; badanie i sortowanie jaj według ich formy i skorupy;

czyszczenie i odkażanie opróżnionych aparatów wylęgowych; zaznajomienie się z aparatami rozmaitych systemów; b) Wylęg naturalny: Nasadzanie kwok; ich żywienie i hygiena. Przegląd jaj; prowadzenie zapisków.

2. *Prace w wychowalni:* Obsługa sztucznych matek; znajomość rozmaitych systemów tych aparatów.

3. *Prace w kuchni:* Przyrządzanie rozmaitych gatunków karmy, oparte na zasadach nauki i praktycznem doświadczeniu. Sporządzanie specyalnych karm dla piskląt.

4. *Prace w kurnikach i stajenkach drobiu:* Czyszczenie i odkażanie pomieszczeń, grzęd, gniazd, korytek i pijadełek; obsługa gniazd zatrzaskowych. Prowadzenie listy nośności; żywienie drobiu.

5. *Prace w składzie jaj:* Obracanie jaj wylęgowych, przechowywanie i obchodzenie się z jajami wylęgowymi i jadalnymi; konserwowanie, pakowanie i wysyłka jaj; oznaczanie wieku jaj użytkowych.

6. *Prace w jatce:* Zabijanie, skubanie, dresowanie, pakowanie i wysyłka sztuk tuczonych.

7. Dobór stad rozpłodowych i nauka o teoretycznych zasadach rozmnażania.

Obok bezpośredniego bardzo dodatniego wpływu na poprawę jakości drobiu w Bawaryi i powstawanie nowych większych gospodarstw drobiowych n. p. w Traunstein z roczną produkcyą 10.000 kaczek; w Grafing (6.000 kaczek rocznie) i w Goldachhof koło Ismaning (2.500 kaczek rocznie), oraz z górą 30 wzorowych kurników — zakład w Erding ważne spełnia zadanie, na polu praktyczno-teoretycznych doświadczeń.

Do tych należy zaliczyć próby z aparatami wylęgowymi rozmaitego systemu; pomiary długości palców u kuraków, mające na celu ustalenie najodpowiedniejszej szerokości grzęd (bantów) dla indyków, pantarek, pawi i kur ras rozmaitych; doświadczenia z rozmaitemi metedami konserwowania jaj oraz co do wzrostu rozmaitych kaczek do wieku dziesięciu tygodni.

Z badań i prób w tym kierunku przeprowadzonych w Erding należy tu zanotować, iż wypośrodkowano na podstawie pomiarów dla grzęd, dla pantarek i kur ras lżejszych najodpowiedniejsze szerokości 4—6 cm, dla kur ras dużych, indyków i pawi 5—7 cm, przyczem górna powierzchnia powinna być zaokrąglona, co ułatwia ptakom wygodne i pewne siedzenie. Co do prób z konserwowaniem jaj, to nie badano żadnych nowych środków konserwacyjnych, ograniczając się do badania obecnie ogólnie używanych i zalecanych. Wynik tych doświadczeń streszcza się następująco:

1. Do konserwowania należy wybierać jedynie jaja całkiem świeże i niepowalane, bez pęknięć lub rysów; muszą one być przechowane w miejscach chłodnych nie wilgotnych o dobrem powietrzu a wolnych od mrozów.

2. Dłuższą konserwacyę w dobrym stanie (5 miesięcy) zapewnia użycie t. zw. Antisabroliny, którą się jaja smaruje.

3. Jaja konserwowane w stanie suchem tj. powlekane tłuszczami, jak oliwą konserwującą Dr. Mork'a, lub Antisabroliną przechowuje się lepiej aniżeli konserwowane w płynach (szkło wodne, woda wapienna, Garantol). Z roczczynów konserwujących jaja uznano w Erding Garantol (100 gramów na 10 litrów wody) i szkło wodne (1 liter na 1 litrów wody) za najlepsze środki.

Interesujące wyniki otrzymano z doświadczeń co do wzrostu i szybkości rozwoju młodych kaczek — do wieku 10 tygodni.

Ażeby otrzymać odpowiedź na pytanie jak szybko przebiega rozwój kaczek rozmaitych odmian użyto do doświadczeń 1. kacząt rasy Peking, 2. krajowych i 3. krzyżowanych, te ostatnie były produktem dzikiego kaczora krzyżówki i kaczki Peking.

Przeciętna waga kacząt po wylężeniu wynosiła u Pekingów 50·3 g, kaczek krajowych 47·1, krzyżowanych 45·1. W pierwszych czterech tygodniach rosły produkta krzyżowania najszybciej, upierzały się one również nadzwyczaj prędko, aż dopiero około 10-go tygodnia nastąpił pewien zastój w ich rozwoju. Pozatem okazało się że Pekingi w ciągu 10 tygodni rozwinęły się najszybciej, a kaczki krajowe pozostały co do wzrostu daleko poza innemi. A że ponadto waga ptaków tej odmiany żywionych na równi z innemi — jednakowymi rodzajami karmy, stosowanymi przy opasie kaczek — była wyrównaną i tylko nieznaczne były różnice co do ciężaru poszczególnych sztuk (Peking), przeto zyskano jeden dowód więcej, iż przy hodowli kaczek na opas należy używać Pekingów, gdyż te nietylko dają towar jednolity pod względem wagi i wielkości, ale też w jednakowych warunkach hodowli nabierają stosunkowo większej wagi ciała, aniżeli inne odmiany kaczek.

Co do stanu hodowli drobiu w zakładzie w Erding, to w pierwszych latach istnienia zakładu starano się przedewszystkiem o wyszukanie do chowu najodpowiedniejszej rasy kur do chowu w tamtejszym, dość ostrym klimacie bawarskiego płaskowyżu. Pierwszym krokiem w tym celu było zatem poszukiwanie rodzinnych z dawna zaaklimatyzowanych kur krajowych; okazało się jednakowoż, iż kur, w właściwym tego słowa znaczeniu — krajowych nie było, gdyż te które znajdywano u włościan były produktem najrozmaitszych krzyżowań i nie przedstawiały w żadnym kierunku typu jednolitego.

Z konieczności zatem zwrócono się do prób z rasami obcemi, przyczem dbając o użyteczność i dobre ich przymioty gospodarcze musiano się również powodować względem na upodobanie hodowców do pewnych najbardziej poszukiwanych odmian. Przy tych próbnych zabiegach okazały się rozliczne rasy kur jako bardzo odpowiednie, jednakże nie chcąc rozdrabniać swej czynności pozostawiono w zakładzie ostatecznie tylko 3 rasy kur, i po jednej odmianie kaczek i indyków oraz dwie odmiany gęsi.

Ograniczając liczbę hodowanych ras i odmian drobiu miano na oku, iż zakład nie służy celom po-

kazowym, lecz ma za zadanie demonstracyę wprowadzenia hodowli drobiu na tory racyonalne, ku czemu głównym warunkiem jest jednolitość pracy, gdyż cel hodowli gospodarczej polega nie na różnorodności ras, lecz osiągnięciu największej dzielności użytkowej zwierząt.

Poszczególne stadka drobiu rozpłodowego doskonalono zapomocą umiejętnej selekcyi, używając do reprodukcyi przychowku własnego.

Kury pojedynczych zawodów znajdują się przez cały rok razem w stadach, podczas gdy koguty oddziela się od nich na czas od 1. lipca do końca grudnia każdego roku. To odosobnienie ma na celu zapobieżenie niepokojenia kur przez koguty w czasie pierzenia się, dalszym celem tego zabiegu jest uzyskanie jaj czystych tj. niezapłodnionych, które jak wiadomo dłużej i lepiej dają się konserwować.

Ten ostatni wzgląd nie ma jednak w zakładzie ważniejszego znaczenia, ponieważ z powodu wielkiego popytu na jaja odpada nietylko potrzeba ale i możność ich dłuższego konserwowania. Z doświadczeń poczynionych w Erding wynika, iż koguty, którym odebrano sposobność do podrażnienia płciowego pomyślniej i szybciej przebywają okres pierzenia się.

Kur z pierwszego roku nie łączy się wcale z kogutami, a tylko śledzi się ich rozwój i bada nośność przez cały pierwszy rok ich życia.

Jaja od tych kur pochodzące sprzedaje się na konsumpcyę po cenie 8 feników za sztukę.

Kury, których nośność roczna przekracza przyjęte w zakładzie minimum (dla lekkich ras 100 jaj, dla cięższych 80 jaj) wciela się do stad zarodowych; z tych stad dobiera się najnośniejsze a zarazem pod względem kształtów ciała i upierzenia najpoprawniejsze sztuki do utworzenia t. zwanych doborowych stadek (Elitesterum).

Tylko jaja pochodzące od kur ze stad doborowych są używane w zakładzie jako wylęgowe lub jako takie sprzedawane nabywcom.

Zapomocą gniazd zatrzaskowych kontroluje s ę w dalszym ciągu nośność kur dwuletnich i trzyletnich, a to w celu dokładnego upewnienia się co do całkowitej produkcyi każdej poszczególnej sztuki. Kury trzyletnie zbywa się na rzeź po cenach targowych — zawsze na krótki czas przed okresem pierzenia się.

Ponieważ nośność ptactwa wodnego nie da się badać zapomocą zastosowania gniazd zatrzaskowych, przeto ocenę kaczki i gęsi ocenia się w Erding pod tym względem na oko i według ciężaru ciała, a u kaczek ponadto wymiarami dzióba.

Wielkość i długość dzióba uważa kierownik zakładu w Erding, jako ważną wskazówkę ich dzielności użytkowej, dziób bowiem zdaniem jego jest u kaczek „najważniejszym narządem przy przyjmowaniu pokarmów i porównać go można ze znaczeniem obuwia dla zdolności piechura, do marszu“.

Ten sposób kontrolowania jajonośności kaczek nie odpowiada jednak mojemu przekonaniu i nie zdaje mi się, by polegał na racyonalnych podstawach, daleko bowiem pewniejsze wskazówki w tym względzie daje następująca metoda.

W celu skontrolowania nośności kaczek rozpłodowych i wyłączenia z pośród nich sztuk nieproduktywnych, najlepiej w razie potrzeby rozdzielić dane stadko na grupy obejmujące po kilka kaczek, a każdą grupę umieścić osobno. W taki sposób, sprawdzi się z łatwością, w której grupie znachodzą się gorsze kaczki, a po dalszem rozdzieleniu danej grupy na pojedyncze sztuki, znajdzie się dane bezpłodne lub małonośne osobniki.

Co do gatunków i ras drobiu, to w Erding hodują kury włoskie, kuropatwiaki, żółte Orpingtony i białe Wajendotty; kaczki Pekingi; gęsi pomorskie i emdeńskie; indyki bronzowe.

W latach 1910, 1911 i 1912 uzyskano w zakładzie ogółem 76.456 jaj kurzych, z tych sprzedano do wylęgu 23.405 sztuk 1.035 odbiorcom; jaj kaczek uzyskano w tym czasie 16.086, gęsich 1.151; co do indyczych brak dokładnych zapisków.

Jak już wspomniano przeznacza się pewną część odchowanego drobiu corocznie do uzupełnienia stad zarodowych, ponadto sprzedaje się drób młody i starszy częścią jako rozpłodowy, a częścią do konsumcyi. W ten sposób sprzedał zakład w trzyleciu (1910—1912) 2.673 sztuk żywego, a 3.428 sztuk bitego drobiu.

Tylko sztuki pod każdym względem poprawne sprzedaje się, jako rozpłodowe; ceny miejscowe tychże; zależne od ich wieku wahają się między 4—10 marek za sztukę. Przy sprzedaży poza granice kraju żąda zakład cen znacznie wyższych n. p. od podpisanego po 20 marek za jedną emdeńską gęś rozpłodową, nie licząc opakowania, dostawy do kolei i oględzin weterynarskich, jednak pozornie tak wysoka cena wydaje się mi umiarkowaną w porównaniu do wspaniałej jakości tych ptaków, które zarówno co do wielkości wzrostu, jakoteż obfitości białego pierza i puchu mało mają sobie równych.

Sztuki wadliwe pod względem zdrowia lub o niedostatecznej produktywności sprzedaje się żywe na rzeź lub po utuczeniu w stanie bitym. Zakład ma na taki drób stałych odbiorców. $1/_2$ kg. drobiu tuczonego sprzedaje się po przeciętnej cenie 1 marki (około 1·20 K); kury rosołowe po 0·80 marki za $1/_2$ kg. Kaczki chowane na tucz — bez wody do pływania — metodą amerykańską, po podkarmieuiu sprzedaje się bite w wieku 10 tygodni, po cenie 8·50 marek za sztukę, przyczem pierze przedstawia wartość 20 fenigów; koszta żywienia jednej wynoszą około 2 marek.

Na uwagę zasługują rezultaty kontroli nośności w stadkach doborowych poszczególnych ras kur, obecnie w zakładzie w Erding hodowanych. I tak u kur włoskich kuropatwiaków dokonano 14.712 kontroli, przyczem stwierdzono średnią nośność roczną sztuk dwuletnich na 135 jaj, u kur trzyletnich (2 lata i 8 miesięcy) średnia nośność roczna wynosiła 120 jaj; najwyższą ilość jaj a mianowicie 163 sztuk w pierwszym roku zniosła pierwiastka. U kur Orpingtonów

żółtych przeprowadzono 7.767 kontroli nośności, przyczem stwierdzono najwyższą nośność roczną 184 jaj, po której następowała dopiero kura z 157 jajami w roku; średnią nośność roczną jednej sztuki daje 137 jaj. Najwyższą produkcyę jaj dały kury Wajendotty białe, na które przypada roczna przeciętna nośność po 150 jaj.

Rezultaty te zawierają nader cenne dla nas wskazówki, widzimy bowiem, że kury włoskie uznane za najnośniejsze zniosły mniej jaj od uznanych za średnio nośne i ogólnie użytkowe (średnia nośność, dobra produkcya mięsa) Orpingtonów, a daleko w tym względzie pozostały poza Wajendottami białemi. Wyniki te zgodne są z podobnemi spostrzeżeniami dokonanemi w Otterbach w Austryi górnej, w zakładzie G. Weningera, gdzie również przeciętna nośność roczna Wajendottów złotych okazuje się stale wyższą od nośności kur włoskich

Stąd możemy się upewnić, iż w naszym klimacie, zbliżonym wielce do klimatu płaskowyżu bawarskiego nadają się lepiej do gospodarnej hodowli kury północno-amerykańskie i wogóle kury z domieszką krwi azyatyckiej, aniżeli kury śródziemno-morskie i ras francuskich, które wprawdzie w klimacie ciepłym i łagodnym są nieprześcignione co do nośności, ale przy ostrych lub nagłych zmianach powietrza w wysokim stopniu tracą swe przymioty.

Ponieważ wyłania się pośrednio z toku tego sprawozdania kwestya użyteczności, w pierwszym rzędzie nośności pewnych ras kur, przeto chciałbym w tem miejscu poświęcić kilka słów naszym t. zw. Zielonóżkom, co do których przyszłości i znaczenia dla rodzimej hodowli drobiu panują rozmaite zapatrywania. Głos w tym przedmiocie oddam tu atoli Ryszardowi Schönfeldowi, znakomitemu hodowcy polskiemu z Królestwa Polskiego, którego w swoim czasie zapytywałem o opinię co do Wajendottów białych i Zielonóżek, z tego powodu, iż pewne osoby były zdania, że Wajendotty białe zarówno jak i inne przez Kraj. Towarzystwo chowu drobiu rozpowszechniane rasy kur są na ogół mało nośne i że tylko w Zielonóżkach leży nadzieja poprawienia Krajowej hodowli drobiu.

Muszę jednak poprzednio zaznaczyć, iż opinię p. R. Schönfelda, zgodną zupełnie z mojem doświadczeniem potwierdziło bardzo wiele innych supełnie kompetentnych osób n. p. Grzegorz Herman, który na moje zapytanie odpisał mi, że Wajendotty białe okazały się także w największym obecnie w Europie zakładzie chowu drobiu Dr. Lavalle w Schiffmühle koło Berlina, jako kury wysoce użyteczne, gdyż pod każdym względem przewyższyły co do swoich zalet 20 z górą innych ras tamże hodowanych. Dodać muszę, że p. G. Herman bawił podówczas w Schiffmühle na kursie i że słowa swe pisał na podstawie na miejscu nabytego doświadczenia. Jednak odpowiedź p. R. Schönfelda omawia daną kwestyę tak wszechstronnie i tak pouczająco, iż podanie jej do wiadomości ogółu hodowców uważam za rzecz obowiązku, nie tylko ze względu na poparcie powodów, przemawiających przeciwko bezkrytycznemu i zgoła zbytecznemu szowinizmowi kurzemu, jakim jest bezwzględne propagowanie chowu Zielonóżek, ale także dla zwrócenia uwagi, że nie powinniśmy się krępować fałszywymi i nieuzasadnionymi względami któreby nam przeszkadzały w korzystaniu ze zdobyczy i postępów zagranicznej hodowli drobiu.

Otóż p. R. Schönfeld w tym przedmiocie daje nam możność odróżnienia plewy od ziarna i tak mówi:

„Wskutek zapytania mnie o Wajendotty białe, a mianowicie o ich wartość hodowlaną w naszych warunkach, które to pytanie właściwie nie powinno było być skierowane do mnie, jako do hodowcy specyalnie tej rasy dla celów nietylko zarodowych, lecz i handlowych, bo wiadomo, że każda liszka swój ogon chwali, pozwalam sobie jednak poniżej udzielić niektórych objaśnień, opartych na 12-letniem doświadczeniu.

„Ponieważ mnie drób swojski nie zadowalniał, postanowiłem zaprowadzić rasę, któraby odpowiadała naszym potrzebom gospodarczym, jeżeli nie pod wszystkiemi względami, bo doskonałości na świecie niema, to przynajmniej pod możliwie wielu względami. O co nam chodzić powinno? Mojem zdaniem, jeżeli kura jest rasowa, silna, wytrzymała na naszą zmienną pogodę i temperaturę; jeżeli dostarcza przynajmniej średniej ilości smacznego, soczystego, drobnowłóknistego mięsa; jeżeli niesie się lepiej niż średnio; jeżeli jej pierze może być użyte w domu, jakkolwiek nie na równi z pierzem ptaków pływających, jeżeli wreszcie istnieje łatwość doboru pod względem rasowym — to pod słońcem nie znajdzie rasy, któraby pod wymienionemi względami bardziej odpowiadała naszym wymaganiom nad Wajendotty białe.

„Zamachy na Wajendotty białe, przynajmniej do chwili obecnej, są strzelaniem nabojami ślepemi. Nie przeczę, że w przyszłości może się da wytworzyć coś doskonalszego, dotychczas wszakże owego ideału nie posiadamy my, ani Niemcy, którzy w zapale patryotycznym pracują obecnie nad udoskonaleniem swego „deutsches Reichshulm“. Wajendotty już od lat kilku wyrugowały Plymesy, biją Orpingtony swoją wytrzymałością, żernością, nośnością, ustępując im tylko pod względem wzrostu i ilości mięsa. O innym drobiu już nawet niema co mówić.

„Zapał patryotyczny wielu naszych hodowców przeciwstawia Wajendottom nowe niby rasy Zielonóżek, Niezapominajek, Siemieniatek, Czubatek itp. wytworów ostatniej doby. Jakkolwiek wysoko cenię wszystkie objawy uczucia ojczystego, lecz zanadto realistycznie patrzę na sprawy gospodarstwa społecznego, iżbym miał miliony, mieszczące się w towarze drobiowym, wyrywać z kieszeni narodu, byleby tylko zadość się stało uczuciom patryotycznym. W gospodarstwie handlowo-przemysłowem przedewszystkiem mieć należy na względzie cele praktyczne.

„W imię tej zasady twierdzę, że w tej chwili atutem w hodowli kur są Wajendotty wogóle, a białe w szczególności.

„Zarzuca się Wajendottom, że ich jaja nie są jeszcze dość wyrównane. Tak jest. Barwa jaj obraca się w granicy między śnieżnobiałą a bronzową. Wśród

100 jaj znajdzie się około 5 jaj śnieżno-białych, około 5 mocno bronzowych, około 20 jasno-bronzowych, pozostałe jaja, czyli około 70 barwy różowo brunatnej. Ostatnia barwa jest zgodna ze wzorem. Jest to ujemną stroną Wajendottów pod względem rasowym, ale na to ani Darwin ani Mendel nie znalazł lekarstwa, przeciwnie ci uczeni uznali, iż jest to koniecznością, wynikającą z praw atawizmu, a co nie jest tak okropnem, gdy się zważy, że Wajendotty, jako rasa, istnieją dopiero od lat 20.

„Toż samo prawo nawrotów atawistycznych zdarza się spotykać w grzebieniach prostych, czarnych piórkach i w barwie nóżek.

„Żeby Wajendotki niosły drobne jaja, temu stanowczo winienem zaprzeczyć. Jaja ważą przeciętnie 55 gr. czyli mają wagę jaj naszych kur swojskich conajmniej a chyba to nam powinno wystarczać. Większe jaja moglibyśmy wprawdzie otrzymywać od drobiu śródziemno-morskiego, ale cóż na to poradzić, że Pan Bóg nie rozpostarł nad nami włoskiego nieba. Hodowcy Wajendottów, którzy pierwszy raz lęgli z jaj sprowadzanych i letnie pierwiastki złożyły swój drobny owoc, mogą być odrazu zrażeni małą ich wagą. Ci hodowcy zapominają, że pierwiastki wszystkich ras i wszystkich kur swojskich znoszą drobne jaja, i że dopiero w drugim roku nośności jaja, dochodzą do właściwych rozmiarów. Pod względem ilościowym Wajendotty należy zaliczyć do kur zadowalniająco płodnych. Dorównywują kurom śródziemno-morskim, ponieważ niosą się niemal cały rok, gdy nasze Włoszki i Minorki, niosą się tylko w ciepłych porach roku. Wajendotki na równi z innemi rasami, niosą 60, ale i 220 jaj rocznie; przeciętna nośność wynosi 120 jaj w stadzie brakowanem, nie ulekcyonowanem, która to ilość jaj zwraca hodowcy koszt utrzymania kury. W razie selekcyonowania drobiu, co naturalnie jest możliwe tylko w mniejszych stadach, przeciętna ilość jaj wynosi 155 do 160, co chyba Wajendotkom ujmy nie przynosi. W mojem stadzie nośność przeciętna wynosi 122 jaja, co wobec ilości kokoszek (110) jest wcale niezłym rezultatem, ale miewałem corocznie, po kilka kokoszek, które dały mi od 200 do 219 jaj. Na ten temat można by dużo rozprawiać, przelewając z pustego w próżne, albowiem wiadomo każdemu krytycznemu hodowcy, że płodność jest nietylko cechą indywidualną, ale zależy od żywienia, pielęgnowania, stosunku ilościowego kokoszek do kogutów, chęci do wysiadywania i wielu innych warunków, a również nietylko u Wajendottów, lecz u wszelakich kur.

„O wartości Wajendottów świadczy statystyka. Pomijając listy dziękczynne za Wajendotki, jako kury znakomicie niosące się i dostarczające wybornego mięsa, zauważyłem, że pewne wsie, osady fabryczne, nietylko co parę lat do mnie powracają, ale że koło nabywców w takich miejscowościach stale się rozszerza. Kółka rolnicze w Królestwie dość często żądają po stokilkadziesiąt jaj naraz dla rozdania pomiędzy członków kółka. Zjednoczone koło Ziemianek osadziło Wajendotki na 3 stacyach zarodowych. Dawniejsi przeciwnicy Wajendottów stali się obecnie wiernymi hodowcami tych kur. Są zakłady, które zarzuciły hodowlę niektórych mniej poszukiwanych ras, ażeby na ich miejsce wprowadzić forsowną hodowlę Wajendottów. Słowem Wajendotty zdobywają sobie posterunek za posterunkiem, a moje przewidywania co do ich zwycięskiego pochodu ziszczają się. Jakkolwiek mnie nieraz przychodziła chęć zaprowadzenia Minorek, ażeby módz intensywniej produkować jaja, bo ta gałąź hodowli najlepiej się u nas opłaca. pozostałem wierny Wajendottom, ponieważ przekonałem się, że suma roczna jaj od Wajendotek nie jest wcale niższa od sumy jaj Minorek, oraz, że gdy Wajendotty niosą się przez całą zimę, choć skąpo, to Minorki przestają się nieść w jesieni, w czasie zmiany pierza, a zaczynają dopiero w lutym. Również muszę zapisać na dobro Wajendotek ten fakt z minionej zimy, że miewałem przez całą zimę po kilka jaj codziennie, gdy cała otaczająca mię okolica nie zebrała ani jednego jaja. Może to jest zasługa mej administracyi, która umiejętnie żywi i pielęgnuje; ale niewątpliwie w tem spoczywa także część zasługi Wajendottów, które zimowały przy 20° R w kurniku lekko zbudowanym z tarcic calowych, lecz wolnych od przeciągów, bez żadnego sztucznego ogrzewania. Gdy jeszcze dodam, że W. są znakomitemi nasiadkami i matkami, sądzę, że nagonka przeciw Wajendottom zwycięztwa nie odniesie; zbyt wielkie i rzeczywiste są ich zalety, aby mogły uledz w walce z nieuzasadnioną argumentacyą".

Powyższych uwag o niższości Zielonóżek od innych użytecznych ras w ogólności nie należy atoli rozumieć fałszywie. Chodzi bowiem tylko o tę zasadniczą różnicę, jaka zachodzi między rasą ustaloną w każdym kierunku, a między materyałem na rasę. Rasy ustalone, chociaż obce mamy już do dyspozycyi i powinniśmy w własnym interesie z nich korzystać — swojskie zaś Zielonóżki, jak dotąd stanowią tylko m a t e r y a ł na rasę rodzimą, który dopiero po zupełnem ustaleniu, o którym niestety dotychczas nie może być mowy, będzie mógł być uważany za rasę. A że dotychczasowe usiłowania pojedynczych jednostek, mające na celu powyższe zadanie nie dały mimo wieloletnich starań oczekiwanego skutku, przeto pracą w tym kierunku powinny się zająć przyszłe Zakłady chowu drobiu w Jarosławiu i we Lwowie, oprzeć ją na chowie w pokrewieństwie, prowadzonym odrębnie w kilku rodzinach, co pozwoli na odświeżenie krwi bez pomocy obcych rozpłodników, o wątpliwem pochodzeniu i zapobiegnie występującym, obecnie ustawiczne najrozmaitszym nawrotom atawistycznym, które najwymowniej świadczą, iż Zielonóżki nie są jeszcze wcale ustaloną rasą.

Ten też, ważny dla rodzimej hodowli moment, obok innych zadań publicznych zakładów hodowli drobiu, przemawia wyraźnie za naglącą potrzebą jak najrychlejszego powołania do życia tych instytucyi, które nie powodując się interesem, grającym niepoślednią

rolę u prywatnych hodowców, będą w możności nadawać kierunek rodzimej hodowli drobiu i sprowadzić ją na rzeczywiście racyonalne tory, odbierając równocześnie z rąk wszelkiego rodzaju spekulantów i handlarzy drobiu rozpłodowego i dyletantów hodowców wielce dotychczas szkodliwy wpływ na produkcyę.

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Na posiedzeniu **Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego,** odbytem w dniu 10. września 1913 r. zatwierdzono następujące wnioski **Sekcyi chowu drobiu;** przedstawione przez referenta Juliana barona Brunickiego.

1) Towarzystwu chowu drobiu i królików w Jarosławiu przyznać subwencyę w kwocie 3000 K za budowę zakładu chowu drobiu w ten sposób, że 1500 K wypłaci się z subwencyi roku 1913, a 1500 K z subwencyi roku 1914.

2) Przyjąć Pana Jagoszewskiego na kurs chowu drobiu w Zielonej (ewentulnie w roku 1914) i przedstawić Wydziałowi krajowemu podanie tegoż o subwencyę na koszta utrzymania się na tym kursie. Jeżeli Wydział krajowy tej subwencyi nie udzieli przyznać mu z funduszów Komitetu na r. 1914 subwencyę w kw. 150 K,o ile stan funduszów pozwoli.

3) Udzielić stypendya po 150 K Bolesławie i Waleryi Jaskółowskim na odbycie kursu jednomiesięcznego w szkole chowu drobiu w Zielonej.

4) Kooptować na członka Sekcyi p. Bronisława Korytnickiego z Jarosławia.

5) Zatwierdzić preliminarz zużycia subwencyi na chów drobiu na rok 1913 (Kraj. Towarzystwu chowu drobiu we Lwowie 4700 K subwencyi, I. gal. Tow. chowu drobiu w Jarosławiu 2300 K).

Protokół z posiedzenia filii krak. z 8. listopada 1913. Obecni: M. Vapee jako przewodniczący, Berski, Zieliński, Hałaciński, Drozdowski, Henoch.

Uchwalono wypłacić zaległe rachunki: T. Góreckiemu 31 K 14 h, M. Heggenbergowi 36 K 50 h, A. Zielińskiemu 24 K 24 h, Wł. Meresińskiemu 30 K.

Dalej uchwalono nadać na stacye zarodowe: prof. O. Bujwidowi 1·2 kaczek Peking, J. Wudkiewiczowi 1·2 srebrnych, Fr. Womino 1·2 srebrnych, St. Jachowiczowi 1·1 srebrnych, M. Kotarbie 1·1 angorów, K Radoniowi 0·1 barankę franc., A. Miterze 1·1 baranów fr. białych, wreszcie sprawę reklamacyi kolej. odłożyć ad acta.

Berski mp. *Vapee* mp.

Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

Stacye zarodowe. Ze stacyj zwrócili:
Tomasz Stępiński 2 kór 1 koguta zielononóżki (dbr.), Jan Nachajski z Gierałtowiczek 1.1 królików wiedeńskich, Adolf Goldberg z Zastawiec 1.3 kaczek Peking (bdbr.), Alfred Osadziński z Międzybrodzia 1 gęsiora emd., 1.2 indyków, 1.2 kaczek aylesb. (dbr.), Wojciech Czop z Siodlisk 1.2 kur zielononóżek (bdbr.) 1.2 kur Plymonth-Rocks (dbr.), Michał Siedlarz z Siedlisk 1.2 kur Minorek czarn. (dbr.), Marya Kurkowska z Żabna 1.2 indyków 1.2 kaczek Peking (mn. dbr.), Anna Skibińska z Jazłowczyka 1.2 kaczek Peking, 1.2 kur Langshany czarn. (dbr.), Adamowa Jordanowa z Więckowic 1.3 kaczek Peking (dbr.), Edward Kozłowski ze Skawiny 1.3 kaczek Peking (mn. dbr.), Marya Wołowicka z Strzyżowa 1 kurę zielononóżkę i 1.2 kaczek Peking (mn. dbr.), Jan Kubala z Szczyrku 1.4 kur zielononóżek (dbr.), Bronisław Rekucki z N. Targu 1.1 królik. belg. (dbr.), Marya Kozłowiecka z Huty 1.2 kur Orpington białych (bdbr.), Romuald Patri z Perehińska 3.6 kur zielon. 1.1 kur włosk. kuropatw. 1.1 pantarek szarych, Antoni Orzelski z Charytan 0.2 królików srebrzystych (dbr.), Kółko gospodyń wiejskich w Suchodole 1.2 kaczek, Jan Tyran z Polanki wielkiej 1.1 kur Orpington żółtych (bdbr.), Józef Kisała z Handzlówki 1.1 królików wiedeńskich (dbr.), Stefania Chorośnicka z Grzędy 1.2 kur włoskich białych (dbr.), Walenty Surma z Sowlin 1.2 kur Plymonth-Rocks (bdbr.), Kamila Doskowska z Przemyśla 1.1 królików srebrzystych (dbr.), Franciszek Madejczyk z Gromca 1.2 gęsi (bdbr.), Kółko rolnicze z Wojutycz 1.2 indyków ameryk. (bdbr.), Tomasz Śniżyński z Grębowa 1.3 gęsi emd. (dbr.), Fr. Pisz z Tarnowa 1.2 kaczek Peking (bdbr.), Ks. Daniel Bodrewicz z Pruchnika 0.2 kur zielononóżek (bdbr.).

Wyjaśnienie: Skrócenia bdbr., dbr., mn. dbr. oznaczają stan bardzo dobry, dobry, mniej dobry zwróconego drobiu i królików.

Na stacye otrzymali
Adolf Schonker z Kęt 1.1 królików wiedeńskich, 1.2 indyk. ameryk. 1.2 kaczek Aylesbury i 1 gęsiora emdeńsk., Bronisław Karasiński z Jarosławia 1.1 królików srebrzystych, Władysław Bornek z Polanki wielkiej 1 samicę królika srebrzystego, Kamila Doskowska z Przemyśla 1.1 królików srebrzystych, Aantoni Pietruszka z Wyciąża 1.1 królików srebrzystych, Stefan Starzewski w Równem 1.2 kaczek Peking, 1.2 kur zielononóżek, Jan Kownacki w Zwierzyńcu 1. 2 kaczek Peking, Władysław Grzyniński z Baranowa 1.2 kaczek Peking, Edward Hellebrand z Rzochowa 1.2 kur zielononóżek, Emil Konstankiewicz z Rudnik n. Sanem 1.2 indyków ameryk. i 1 koguta zielononóżkę, Emil Sodowski z Tarnowa 0.2 królików wiedeńskich, 1.2 kur Orpington białe, Marya Banatowska z Jadwiżyna 2 0 kaczek Peking, Jan Tyran z Polanki wielkiej 1.2 kur zielononóżek, Kółko roln. w Kościelcu 1.2 kur zielononóżek, Stanisław Zwoliński w Zmysłówce 1.3 królik. wiedeńsk., Kazimierz Sikora z Strażowa 1.2 kur. włosk. białych i 1.1 pantarek szar., Rudolf Pustówka z Sporysza 1.2 kur Langshan czarnych i 1.2 kur Plymonth-Rocks, Włodzimierz Golonka z Kopek 1.2 kaczk Aylesbury, Stefan Ornatowski z Borysławia 1.6 kur zielononóżek, Mieczysław Baranowski z Zarzecza k. Jarosławia 1.2 kur Minorek czarnych, K. Lenartowiczowa z Polanicy 1 koguta Orpingtona żółtego, F. Skibniewska z Maćkowic 1.2 indyków ameryk., Adolfina Steinerowa z Wiśnicza 1.2 gęsi emdeńskich.

Zgłoszenia o drób na stacye zarodowe przyjmuje Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu przez cały miesiąc listopad.

Rozmaitości.

— **Sprawozdanie z wystawy drobiu, gołębi i królików, odbytej w Nowym Sączu w dniach 1., 2. i 3. listopada 1913.** Przed rokiem założona Filia kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików dała najlepszy dowód swego rozwoju, żywotności i niestrudzonej pracy członków Zarządu, urządzając w dniach 1., 2. i 3. listopada 1913 wystawę, która dzięki poparciu Towarzystwa macierzystego przez udzielenie subwencyi, 5 dyplomów honorowych i 10 listów pochwalnych, a zapobiegliwości komitetu wystawowego, zwłaszcza niezmordowanej pracy i usilnym staraniom p. Aleksandra Jarończyka, prezesa Filii, p. Józefa Kosmana, pierwszego gospodarza wystawy i p. Leonarda Gerlacha, sekretarza Filii, wypadła jak najpomyślniej pod każdym względem, co każdy, zwiedzający ją, przyznać musiał, o czem świadczą liczne artykuły w dziennikach, oraz ogólne żądanie przedłużenia jej chociby na jeden dzień, co jednak z powodów od komitetu niezależnych było niewykonalnem.

Nie można pominąć milczeniem, że cały ciężar urządzenia wystawy spadł na kilka tylko osób, które mimo przeciążenia swymi obowiązkami zawodowymi i krótkiego na ten cel czasu, gdyż w rzeczywistości dopiero 5. października 1913 postanowiono ją urządzić, podjęły się tego żmudnego zadania i wywiązały z niego znakomicie, to też prawdziwie należy się podziw i uznanie dla ich energii i pracy.

Na częściowe pokrycie kosztów urządzenia wystawy otrzymała tutejsza Filia następujące subwencye: od Towarzystwa macierzystego 50 K, od Rady powiatowej w Nowym Sączu 50 K, od Magistratu miasta Nowego Sącza 30 K, od Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu 20 K i od Kasy Oszczędności w Nowym Sączu 25 K.

Wystawę urządzono w obszernej hali maszyn Towarzystwa rolniczego „Zagon", w której pięknie zielenią przystrojonej ustawiono 35 klatek, sporządzonych kosztem Filii. Większa część tychże, bo 29 było prowizorycznych, gdyż na efektowne wykończenie zabrakło czasu, jednakże i te ostatnie, przybrane zielenią, przedstawiały się bardzo dobrze.

Po mszy św. wszyscy członkowie wraz z protektorami wystawy i P. T. publicznością udali się na miejsce wystawy, gdzie imieniem powiatu i miasta przemówił najprzód burmistrz miasta, dr. Władysław Barbacki, życząc Towarzystwu w krótkich, lecz serdecznych słowach szczęścia i obfitych owoców w dalszej pracy nad podniesieniem zaniedbanego chowu drobiu, gołębi i królików w tutejszym obwodzie. Z kolei przemawiał p. Jan Skąpski, imieniem Towarzystwa rolniczego okręgowego, a zakończył prezes Filii p. Aleksan-Jarończyk, podnosząc cele Towarzystwa chowu drobiu i dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do urzeczywistnienia wystawy.

Wystawę obesłało 66 wystawców, a jak na wystawę lokalną, bardzo znaczną ilością okazów bo 139 sztukami kur w 11 rasach, 17 sztukami gęsi w 2 rasach, 12 sztukami indyków w 2 rasach, 5 sztukami pantarek, pawiem, 8 bażantami, 184 sztukami gołębi w 16 rasach i 67 sztukami królików w 13 rasach, nie licząc młodych sztuk królików do sześciotygodniowych.

Dodać tu należy, że oprócz 2 wystawców zamiejscowych, p. Henocha z Krakowa i p. Greffnera z Kleparowa ad Lwów, wystawę obesłali sami miejscowi i okoliczni hodowcy, należący do powiatów, objętych zakresem działania tutejszej Filii. Nadzwyczaj silnie i pod każdym względem okazale przedstawiał się dział kur. Na tem miejscu wypada podziękować p. Oskarowi Sittauerowi na przepięknie dobrane 6 trójek zielononóżek. Prócz tego wymienić i uznać trzeba: orpingtony białe p. Ignacego Łukasika z Limanowej, orpingtony białe i plymonthy p. Jana Tesarza z Limanowej, cztery tróiki langshanów czarnych pp. Kazimierzów Tarsińskich z Nowego Sącza, weyandotty złote p. Ferdynanda Gerlacha, Kazimierza Florka, Maryi Kosmanowej wszystkich z Nowego Sącza i białe weyandotty p. Janusza Greffnera z Kleparowa i Karola Głowackiego z Nowego Sącza, nadto kury holenderskie p. Michaliny Gerlachównej z Nowego Sącza, kury włoskie p. Stefanii Trybulcowej i p. Józefa Dagnana z Nowego Sącza. Nadmienić tutaj trzeba, że wogóle cały dział kur był doborowy. Dział ptactwa wodnego słabo obesłano, jednakowoż z małymi wyjątkami były to okazy bardzo piękne, jak gęsi emdeńskie pp. Kazimierzów Tarsińskich, Kazimierza Florka, Kazimiery Stabrowej, Janiny Reklewskiej, Julii Walterowej. Nie można też pominąć milczeniem kaczek Peking p. Stabrowej, Reklewskiej, Zemlowej, szczególnie jednak zwracały uwagę kaczki Ronea i orpingtony przysłane poza katalogiem przez p. Walterową i kaczor Peking p. Kazimierza Florka, 6-miesięczny, wagi 5 kg.

Dział królików dość silnie był reprezentowany. Pierwsze miejsce należy się p. Franciszkowi Jedliczce za białego samca flandryjskiego o wadze 7 kg, za białą samicę flandryjską p. Aleksandrowi Jarończykowi o wadze 6·70 kg, za samca angora Michałowi Gizie, za barany francuskie p. Mieczysławowi Henochowi, za króliki srebrzyste p. Januszowi Greffnerowi, p. Stanisławowi Morawskiemu i Stanisławowi Piotrowskiemu, a za króliki hawanna p. Morawskiemu i Piotrowskiemu.

Dział gołębi, chociaż ilościowo silnie reprezentowany, to oprócz pięknych rysi polskich i karpackich, z pomiędzy których wyróżniała się pod każdym względem para pod Nr. 1 w katalogu p. Aleksandra Jarończyka, dalej kilka par siwków polskich, listonoszy Show Homerów, reszta pod względem wystawowym okazywała pewne braki.

Wkońcu przedkłada się spis nagrodzonych wystawców z tą uwagą, że przeważna część członków Zarządu i Komitetu wystawy nie ubiegała się o nagrody.

I. Dyplom honorowy kraj. Towarzystwa otrzymali: pp. Giza Michał z Nowego Sącza za chów królików; Jedliczka Franciszek za chów królików; Łukasik Ignacy z Limanowej za orpingtony białe; Sittauer Oskar z Chełmca polskiego za zielononóżki i Kazimierzowie Tarsińscy z Nowego Sącza za gęsi emdeńskie i kury langshany czarne.

II. Listy pochwalne kraj. Towarzystwa otrzymali: pp. Essen Władysław ze Starego Sącza za listonosze siwe; Florek Kazimierz z Nowego Sącza za kury weyandotty złote, kaczora Peking i gęsi emdeńskie; Janusz Greffner z Kleparowa ad Lwów za króliki srebrzyste; Henoch Mieczysław z Krakowa za króliki barany francuskie; Sokołowska Marya z Dąbrówki niemieckiej za bażanty; Stabrowa Kazimiera z Dąbrowej za gęsi kędzierzawe, kaczki peking i indyki mamouthy; Tesarz Jan z Limanowej za kury weyandotty białe i plymouth Rocki; Walterowa Julia ze Świdnika ad Łukawica za gęsi emdeńskie, kaczki Ronea i orpingtony; Zieliński Jędrzej z Ubiadu ad Wielogłowy za króliki wiedeńskie niebieskie; Mełech Michał z Nowego Sącza za gołębie krakusy czarne.

III. Listy pochwalne Wystawy otrzymali pp. Bochenkowa Emilia z Nowego Sącza za kury liliputy czarne; Gadzina Augustyn z Nowego Sącza za kury liliputy żółte; Ginther Filip z Nowego Sącza za kury kochinchiny; Głowacki Karol z Nowego Sącza za kury weyandotty białe; Leśniak Ignacy z Nowego Sącza za gołębie krymki czarne; Ligaszewski Eugeniusz z Nowego Sącza za kury Plymouth Rocki; Morawski Stanisław z Różnowa za króliki srebrzyste i Hawanna; Mück Fryderyk z Nowego Sącza za gołębie listonosze czerwone; Pantak Kazimierz Nowego Sącza za gołębie koroniarze polskie; Reklewska Janina ze Stronia za gęsi emdeńskie, kaczki Peking i indyki Mamouthy; Rossmanithowa Etelka z Nowego Sącza za kury liliputy kuropatwie; Suszek Bronisław z Nowego Sącza za gołębie mewki chińskie; Völker Floryan z Nowego Sącza za pantarki; Wierzejski Tadeusz z Nowego Sącza za gołębie szeki peszteńskie i Zemlowa Klementyna za kaczki Peking.

— **Pielęgnowanie drobiu w zimie.** Przypuszczam, że na czasie będzie dla każdej gosposi, trudniącej się hodowlą drobiu, temat, jaki sobie obrałam, a mianowicie słów kilka o pomieszczeniu i pielęgnowaniu drobiu w czasie zimy tak, by tę najsroższą porę roku drób zdrowo i z pożytkiem dla właściciela przeszedł.

Najodpowiedniejszem jest pozostawienie drobiu przez zimę w tych samych kurnikach, co w lecie, po zaopatrzeniu ich stosownie, a więc założeniu lub zalepieniu wszelkich szczelin, obłożeniu słomą; kurniki zimne bardzo dobrze jest obłożyć torfem i ziemią przysypać. Okna szklane, jeżeli takowe kurnik posiada, zaopatrzyć matami słomianemi w ten sposób, by na dzień dla dostępu światła można je odejmować, również drzwi w ten sposób zaopatrzyć.

Przenoszenie kur do stajni, lub sadzanie ich pod przypieckami, jak to czynią gosposie wiejskie, nietylko nie przynosi faktycznej korzyści, ale przeciwnie, jest szkodliwe. Powinniśmy bowiem zawsze pamiętać, że drób jest na zimno bardzo wytrzymały, a trzymanie go w zbyt ciepłych pomie-

szczeniach rozdelikaca go, w następstwie czego występują różne choroby, jak: katar dróg oddechowych (pypeć), dyfterya i odmrożenia. Odmrożenie nóg następuje, gdy kury w czasie silniejszych mrozów wypuszczane są z kurnika i zbyt długo pozostają na śniegu, dlatego powinno się o tem zawsze pamiętać, aby w tym czasie miejsca obok kurników były wyścielone słomą; grzebienie i wisiory najprędzej odmrażają sobie przy piciu wody, podczas czego maczają je w wodzie; woda obmarza, a następnie grzebień. Dlatego powinniśmy wodę i pożywienie podawać w kurniku, a najwłaściwiej kury trzymać wtedy zamknięte. W zimie powinniśmy się starać również o ciepłą ściółkę w kurniku, szczególnie tam, gdzie są ceglane lub kamienne posadzki. W lecie wystarczy posypanie piaskiem, ale w zimie, gdzie kury siedzą po kilkanaście godzin w kurniku, aby je zabezpieczyć od reumatyzmu, należy ścielić obficie słomę, o którą najłatwiej jest w każdem gospodarstwie, ale nie całą, lecz pociętą w długą sieczkę, bo takiej mniej wychodzi i daje się się równomierniej ścielić. Ściółką mogą być także liście suche, gromadzone w jesieni, ale uważać by nie były zapleśniałe i zagrzane, bo z takowemi wprowadza się do kurnika przeróżne zarazki i wilgoć. Następnie można używać do ścielenia miału torfowego, ale również starannie wysuszonego, albo wreszcie trocin drzewnych. Wprawdzie niektórzy twierdzą, że kury wraz z ziarnem połykają i trociny i wskutek tego mają zaburzenia żołądkowe, obawy te jednak są nieuzasadnione. Kurze, choćby połknęła pewną ilość trocin, nie zaszkodzi to z pewnością. Zresztą, jeżeli drób ma poddostatkiem karmy, za trociny nie chwyci. W niektórych miejscowościach Rosyi włościanie wprost karmią trocinami drób, parzą je z dodatkiem mąki, ziemiaków, otrób lub grysu podają kurom.

Niekorzystne jest bardzo dla ogrzania kurników używanie nawozu końskiego, bo ten wprawdzie z początku grzeje, ale następnie raptownie stygnie i obniża znacznie temperaturę, pomijając już i to, że nawóz ten zanieczyszcza kurnik, a o czyste i zdrowe powietrze powinniśmy się tam zawsze starać! Temperatura w kurniku powinna wynosić zimą 8^0—10^0 Reomiura.

Używanie piecyków do ogrzania kurników jest również nieracyonalne, a ma zastosowanie jedynie w specyalnie urządzanych tuczarniach, gdzie drób stale przebywa. Kury, przebywające w kurniku, ogrz wanym piecem, po wyjściu z niego najłatwiej się przeziębiają. Zresztą, jeżeli kurnik nie jest dość starannie zaopatrzony, ma w ścianach szczeliny, drzwi i okna nie domykają się, to i piec tam nie pomoże. A jeżeli to wszystko będzie usunięte, ściółka dostateczna, a co najważniejsze kury racyonalnie żywione, szczególnie wieczór po spożyciu dostatecznej ilości karmy suchej, z pewnością nie zmarzną.

Najcieplejszem i najtańszem pomieszczeniem drobiu są kurniki ziemne.

W zimie powinniśmy uważać bardzo na żywienie drobiu, tembardziej jeżeli nam idzie o to, by niosność kur nie ustawała; rano i w południe dawać karmę miękką i możliwie ciepłą, złożoną z ziemniaków z otrębami pszenicznemi, lub plewę koniczynową zaparzaną, z dodatkiem mąki mięsnej i jaknajwięcej odpadków kuchennych, szczególnie mięsnych, a w czasie pierzenia i kości mielonych. Na wieczór zaś powinny dostawać zawsze suchą karmę, a w czasie najsilniejszych mrozów kukurydzę, ponieważ trawienie tejże wywołuje podniesienie ciepłoty w organizmie kury.

Rano dawać karmy dość skąpo, aby pobudzić kurę do grzebania w urządzonych ku temu grzebaliskach. Jest to skrzynia dość duża, zupełnie nizka, w której ma się znajdować plewa lub sieczka wymieszana z małą ilością prosa lub innego ziarna. Kury w poszukiwaniu za tem ziarnem grzebią i w ten sposób wykonują bardzo im potrzebny ruch.

W lecie na dworze, a w zimie w kurniku, powinna się znajdować kąpiel w piasku, czyli dołek wypełniony piaskiem z dodatkiem odrobiny siarki, co chroni kury przed rozmnożeniem się pasożytów. — Trzeba nadto pamiętać, by kury choć czasem zieleninę dostały, a więc kapustę posiekaną, a przedewszystkiem wszelke odpadki z jarzyn z kuchni. W braku tego buraki. Najlepiej jest powiesić w kurniku od sufitu burak na sznurku na wysokości 20 cali od ziemi, a kury, chętnie podskakując, będą dziobały i odniosą podwójną korzyść, będą miały świeżą paszę i ruch znakomity. Dobrze jest również dawać skiełkowane zboże (owies, jęczmień). Można również zieleninę nasuszyć na zimę i z ziemniakami podawać. Pamiętajmy zawsze, że zielenina jest niezbędnie potrzebna dla zdrowia kury, ponieważ zawiera sole mineralne i jest łatwo strawną. Dla poprawienia niosności podawać karmę roślinną, zawierającą tłuszcz, t. j. siemię, słonecznik, makuchy i nasienie pokrzyw, w które tanio i łatwo można się na zimę zaopatrzyć. W czasie klęski chrząszczowej uzbierane chrząszcze polać wrzącą wodą, wysuszyć, a w zimie potrochu dawać drobiowi. *M. Neumanówna.*

— **Fosforan wapniowy.** Każdy hodowca drobiu może sobie sam spreparować fosforan wapniowy, jeżeli spali kości w piecu. Wyżarzone i spalone kości muszą być na popiół zmielone. Grubsze ziarna możemy podać ptactwu, delikatniejszą zaś mąkę można pomieszać z miękkiem pożywieniem dla królików. Organizm zwierzęcy przerabia tę sól, której podawanie ma wtenczas zastosowanie racyonalne, jeżeli karmy są w nie ubogie.

— **Ryż i pszenica jako trucizna.** Ryż używany jako wyłączna albo w większych ilościach podawana karma dla drobiu jest szkodliwym albowiem posiada za mało wapnia. Wiadomą jest rzeczą jak potrzebny jest wapń dla rozwoju organizmu, nietylko kości do budowy swej go potrzebują, ale także jest on właściwym składnikiem jąder komórkowych wszystkich tkanek ustroju. Brak wapnia w komórniach ustrojowych, powoduje niechybną ich śmierć wśród kurczenia się jąder, dalej organizmy, którym brak wapnia w jądrach komórkowych, nie są wstanie stawić dostatecznego oporu bakteryom. Ryż zawiera tylko 0·05% wapnia, za to grubo większą ilość magnezyi, gdy tymczasem n. p. rybie mięso ma 1 28% wapnia, magnezyi zaś daleko mniej. Magnezya posiada własność wypierania wapnia z komórek i osadzania się na jego miejscu, przyczem następuje kurczenie się komórek. Więc efekt ujemny jadła ubogiego w wapń, potęguje się, jeżeli ono równocześnie obfituje w magnezyę. Ryż zawierający trzy razy tyle magnezyi ile wapnia jest niejako trucizną, podobnie jak pszenica, która zawiera cztery razy tyle magnezyi ile wapnia. Gdy gołębie karmi się wyłącznie pszenicą, wtenczas ich koście są tak cienkie, że często się łamią. Z tego wynika, że wszystkie środki pokarmowe, zawierające za mało wapnia, albo za dużo magnezyi w stosunku do wapnia są jako wyłączna karma szkodliwe. Dowiedzionem jest, że prawidłowy stosunek wapnia do magnezyi wynosić ma 3:4 lub 4:1 czyli ilość wapnia powinna być cztery razy większą od magnezyi. Mięso wyłącznie podawane, na podstawie wyżej przytoczonych przykładów jest szkodliwem albowiem ilość wapnia i magnezyi waha się w nim w stosunku 1:1. Hodowcy zwracający baczną uwagę na odpowiednią ilość wypnia i magnezyi w pokarmach podawanych, otrzymują znakomite rezultaty, w przeciwstawieniu do tych, którzy dbali o pokarm bogaty w białko i węglowodany, lekceważąc zawartość soli mineralnych.

I tak pani Dr. Stern i Schaper żywiły wprawdzie swoje ptactwo wyłącznie ryżem bez złych następstw jednak zawdzięczały ten wynik składnikom mineralnym, które w postaci wapnia, mąki rybiej i śrutu z kości dodawały. To samo odnosi się do żywienia dzieci. Anemicznem i skrofulicznem dzieciom należy podawać raz dziennie po trzy łyżeczki od kawy mieszaniny 100 części czystego krystalicznego chlorku wapnia na 500 części destylowanej wody, a w krótkim okresie czasu zauważyć się daje przyrost na wadze i zarożowienie policzków. W hodowli drobiu w razie braku mąki rybiej, śrutu z kości i t. d. podawać można mąkę bogatą w chlorek wapnia.

— **Katar królików*)** to choroba z którą, szczególnie w obecnej porze roku, hodowca bardzo często się spotyka. Rozpoznać ją łatwo po tem, że zwierzę traci humor, je gorzej, od czasu do czasu kicha nozdrza ma wilgotne. To stadyum pierwsze, do wyleczenia stosunkowo łatwe, jednak zaniedbane przechodzi w stan ostry, chroniczny: zwierzę kicha coraz częściej, przyczem z nosa sączy mu się śluz białawy, o konsystencyi mazistej, który królik z trudnością przy pomocy łapek usuwa. Stadyum to jest już do leczenia trudniejsze, a zaniedbane kończy się nawet śmiercią, gdy katar z jamy nosowej przeniesie się niżej na drogi oddechowe! Dlatego też zaraz po spostrzeżeniu pierwszych objawów choroby należy się zająć jej leczeniem.

Zaczynamy od odosobnienia zwierząt chorych i wydezynfekcyonowania klatki (n. p. lyzoformem), bo katar jest chorobą zaraźliwą; a następnie badamy i usuwamy jej przyczyny, które mogą być najrozmaitsze: 1) wadliwe zbudowanie stajenki, wilgotna i nie zabezpieczona od przeciągów, o spodach z kraty, które okazały się niehygienicznemi i niepraktycznemi; 2) zakażenie; 3) spóźnione siano i jęczmień; 4) przypadek (gdy n. p. królik wpadnie do wody i t. p.).

Co do zimna, to ono królikom tak dalece nie szkodzi, o ile tylko stajenki są suche, przed przeciągiem zabezpieczone, a ściółki nie szczędzimy, dlatego też możemy zwierzątka zupełnie bezpiecznie i przez zimę zostawić w stajenkach na polu, a tylko przy silnych mrozach zakrywamy drzwi siatkowe dywanikiem częściowo lub całkowicie.

Gdyśmy po usunięciu przyczyny postawili króliki w warunki hygieniczne, karmimy jakiś czas tylko suchą karmą i już wtedy mija czasem lekki katar sam przez się. Na wszelki wypadek należy jednak zastosować i leczenie miejscowe, co do którego wielu hodowców różne zaleca środki. Ja osobiście przekonałem się, że najodpowiedniejszym i najszybszym do celu prowadzącym jest spirytus kamforowy.

Leczenie przeprowadzamy w ten sposób: jedna osoba trzyma między kolanami leżącego na grzbiecie królika, a druga wkrapla najpierw do jednego otworu masowego 2 krople spirytusu kamforowego, potem puszcza się królika do klatki, gdzie jakiś czas biega, kicha, wyciera nos łapkami i w ten sposób demonstruje swe antylecznice usposobienie. Gdy ten okres podrażnienia minie (po 2—5 min.) zapuszczamy mu znowu 2 krople do drugiej dziurki i taki proceder powtarzamy rano i wieczór. O ile inne warunki hygieniczne będą spełniane, to już zwykle na drugi dzień królik jest zdrowy, leczenie kataru chronicznego trwa dłużej. Przy wkraplaniu trzeba uważać, by kropla nie wpadła zwierzęciu do oka i nigdy nie zapuszczać do obu dziurek naraz. Ze względu na zdrowe króliki należy sztuki chore karmić na końcu, a ręce potem dobrze wymyć.

Do zaniedbanego kataru przyłącza się choć rzadko biegunka (częściej przyłącza się do ślinotoku) i w takim wypadku dodajemy do suchej karmy gałązek wierzby, nieco pietruszki i piołunu, które choroby szybko lecą. *M. Henoch* (Kraków).

— **Tuczenie gęsi.** Sprzedaż chudych gęsi przynosi producentowi stratę, a hodowla gęsi dopiero wtenczas się opłaca i daje pokaźny czysty zysk, jeżeli gęsi sprzedaje się tylko tuczone. Chude gęsi w wielkich ilościach pędzone bywają do Niemiec, gdzie je poddają tuczeniu, a biorąc na uwagę, że pasza potrzebna do tuczenia jest tam droższą, jak u nas, możemy stąd wnioskować, że tuczenie gęsi tembardziej u nas się opłaci, gdzie pasza dla nich jest tańszą. Na tuczone gęsi popyt jest dość znaczny i nie potrzeba szukać kupca za granicą. Kupują je mieszkańcy miast bardzo chętnie, nie tylko dla smacznego mięsa, ale i dla smalcu, bez którego ludność żydowska nie może się obejść. W niektórych krajach, jak n. p. w Niemczech, we Francyi, z wątróbek gęsich wyrabiają słynne pasztety t. zw. „Strasburgskie", które rozsyła się na cały świat i za które uzyskują tam miliony franków. U nas wprawdzie także tu i ówdzie tuczą gęsi, ale tuczenie sposobem naturalnym — tj. żywiąc gęsi ziarnem, ile go zjeść zechcą — nie daje takich wyników, jakie się osiąga przez tuczenie sztuczne, bo ściśle biorąc, przez tuczenie naturalne nie osiąga się tuczenia pełnego, a jest to właściwie tylko tuczenie połowiczne, przybywa przy niem wprawdzie pewien przyrost mięsa, ale to, co jest najcenniejsze, tj. smalcu, przez tuczenie naturalne nie uzyska się w większej obfitości. Bądź co bądź, tylko przez tuczenie sztuczne można osiągnąć najkorzystniejsze wyniki.

Co do tego jakiej paszy użyć do tuczenia gęsi, to w rozmaitych okolicach nie jest ona jednaka; i tak n. p. w Niemczech używają do tuczenia gęsi najczęściej owsa i kukurydzy albo razem z ziemniakami. W Czechach najchętniej do tego celu używa się ciemnej mąki z dodatkiem gotowanych utartych ziemniaków, do tego dodaje się trochę wody i soli i z tej mieszaniny robi kluski, które w piecu się piecze, a przed użyciem rozmoczy w wodzie. We Francyi i Włoszech na paszę do tuczenia przyrządza się ciasto z mąki kukurydzianej, którą poprzednio moczą w wodzie, do tego dodaje się trochę mleka, ziemniaków gotowanych i mąki jęczmiennej i wszystko to razem mieszają. W Węgrzech tuczą wyłącznie kukurudzą, a w ten prosty sposób osiąga się nadzwyczajne wyniki tuczenia i to w niebardzo długim czasie. Do tuczenia wybiera się zupełnie zdrowe, o ile możności duże gęsi i umieszcza w osobnej, niezbyt obszernej stajence, a to z tego powodu, ażeby gęsi miały niewiele ruchu. Spód stajenki wyściela się słomą, którą codziennie należy odnawiać. W stajence powinno być dobre powietrze, jednak od przeciągów należy ją zabezpieczyć. Za wiele światła przy tuczeniu jest szkodliwe i dlatego należy się postarać, ażeby światło było przyćmione.

Tuczenie sztuczne, t. j. zapomocą napychania, odbywa tię trzy razy dziennie — a to wcześnie z rana, w południe i około 8 lub 9 godziny wieczór. Koniecznem jest, ażeby pasza, przeznaczona do tuczenia, zawsze przedtem przez kilka godzin była moczoną w wodzie, zanim się jej użyje do karmienia. Bardzo jest dobrze do już namoczonej kukurudzy dodać jakiego tańszego tłuszczu w ilości jednej łyżeczki na trzy gęsi, który to tłuszcz miesza się dobrze z kukurudzą, ażeby ją uczynić śliską, przez co napychanie, względnie połykanie znacznie się ułatwia. Kukurudzę napycha się ręką; w tym celu otwiera się gęsi dziób i z boku wkłada po trochę ziarna, poczem ręką łagodnie posuwa się po szyi, ażeby pokarm prędzej dostał się do wola. Skoro wól się wypełni, a także i przełyk mniej więcej na trzy palce poniżej wola, należy zaprzestać dalszego napychania, a natomiast dostarczyć wody do picia w obfitości.

Czasem się zdarza, że gęś raptem w czasie napychania zaczyna się gwałtownie bronić, dziób otwiera i okazuje objawy duszenia się. Przyczyną tego zwykle jest to, że jedno ziarno dostało się do wejścia w tchawicy. W takim razie najlepiej jest podać wody do picia, a gęś pozostawić swobodną, której zwykle w krótkim czasie uda się, bez żadnej pomocy, ziarno to wyrzucić.

Gdy się ma przystąpić do następnego napychania, to zawsze należy przedtem zbadać wól, czy jest on już całkiem próżny. Gdyby w nim znalazły się jeszcze jakieś resztki pokarmu, to pod żadnym warunkiem nie można przystąpić do ponownego napychania gęsi i trzeba się z tem wstrzymać, aż wól opróżni się zupełnie. Zwykle jednak przy trzechrazowem karmieniu zdrowe gęsi trawią zupełnie przydzielone im porcye.

Gęsi młode tegoroczne, które przeznaczone są tylko na pieczyste i dlatego nie potrzebują być zbytnio tłuste, tuczy się co najwyżej przez 14 dni, starsze zaś, które mają być bardzo tłuste, tuczy się przez 3—4 tygodni.

Jeżeli u gęsi tucznych okazuje się pod skrzydłem gruczoł tłustości, a przytem objawia się ciężki oddech, to jestto oznaką, że tuczenie można uważać jako ukończone. Ciężki oddech wskazuje też najczęściej na znaczne powiększenie się wątroby.

Tygodnik rolniczy, Nr. 46, 1913. *S. W.*

*) Zołzy królików, choroba zakaźna. — *Uw. Redakcyi.*

Odezwa.

Szanownych Członków kraj. Towarzystwa chowu drobiu, którzy w roku bieżącym otrzymali, na swe życzenie, bezpłatnie jaja wylęgowe, upraszamy o łaskawe, krótkie zawiadomienie nas o wyniku wylęgu, a mianowicie o odpowiedzi na poniżej przytoczone pytania.

1. Jakie i ile jaj otrzymał?

2. W jakiem nadeszły opakowaniu (rodzaj opakowania), i w jakim stanie, czy nie było rozbitych lub uszkodzonych w inny sposób.

3. W jakim czasie po nadejściu zostały jaja nasadzone pod kwokę?

4. Czy z jajami nadanemi przez Towarzystwo nasadzono równocześnie i inne, i jaki z tych jaj uzyskano przychowek?

5. Rodzaj nasiadki (kokosz, indyczka)?

6. Ilość jaj wylężonych, ilość piskląt odchowanych i ilość sztuk padłych?

7. Czy młodzież wylężona z jaj nadanych miała wszystkie cechy swojej rasy, ewentualnie wiele było wśród niej sztuk odmiennych?

8. Czy uważa rozpowszechnianie drobiu rasowego zapomocą rozdawania jaj wylęgowych za praktyczne i odpowiednie celowi, a jeżeli nie — to dlaczego i z jakich powodów?

9. Uwagi ogólne, odnoszące się do kwestyi rozdawania jaj wylęgowych?

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., ½ str. 24 K., ¼ str. 12 K., ⅛ str. 6 K., 1/16 str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie wymienić, w jakiej wielkości i ile razy ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Wydawnictwa Kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików

do nabycia

w Administracyi „HODOWCY DROBIU“,

Lwów, ul. Kochanowskiego l. 67.

1. Dr. H. Mańkowski: *Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego.* — Cena 1 K 40 h.
2. Roullier-Arnoult: *Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa domowego i dzikiego,* przetł. z franc. Kl. Stasiniewiczowa. — Cena 1 K 10 h.
3. *Illustrowany katalog III. kraj. wystawy drobiu we Lwowie, z opisami i rycinami poszczególnych ras kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi.* — Cena 45 h.
4. Sutermeister M.: *Królik olbrzym flandryjski,* opis i wskazówki o chowie królika olbrzyma flandryjskiego, spolszczył J. Zagaja. — Cena 25 h. **(nakład wyczerpany).**
5. Mégnin P.: *Choroby królików,* z francuskiego przetłumaczył J. V. — Cena 60 h.
6. Dr. Obfidowicz Bronisław: *Polskie gołębie rasowe i ich chów.* — Cena 60 h. **(nakład wyczerpany).**
7. *Środki zmierzające do podniesienia w dwójnasób nośności kur,* z 2 rycinami. — Cena 10 h., z przesyłką pocztową 15 h.
8. Terlecki Eugeniusz: *Chów gołębi.* Z 98 rycinami (wielka ósemka, 304 stron druku). — Cena 3 K., z przesyłką pocztową 3 K. 55 h.
9. Neell Józef: *Hodowla kaczek, gęsi i łabędzi.* Praktyczne wskazówki racyonalnej hodowli ptactwa wodnego domowego wraz z opisem i ilustracyami poszczególnych odmian kaczek, gęsi i łabędzi). — Z 26 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
10. Neell Józef: *Hodowla indyków, pantarek i pawi* z 5 rycinami. — Cena 65 h.

    Obie powyższe książki (Nr. 9 i 10) zostały reskryptem c. k. Rady szkolnej z dnia 30. maja 1908 r. l. 23.609 zalecone do bibliotek szkolnych dla użytku nauczycieli.
11. Zagaja Józef: *Hodowla drobiu.* Z 17 rycinami **(nakład wyczerpany).**
12. Falkowski Doliwa Władysław: *Hodowla królików.* Z 25 rycinami **(nakład wyczerpany).**
13. Kraskowski Jerzy: *Walka z drożyzną mięsa.* Z 1 ryciną **(nakład wyczerpany).**
14. Kraskowski Jerzy: *Z rozmyślań i doświadczeń przy hodowaniu królików.* — Cena 10 h. **(nakład wyczerpany).**
15. Dr. M. G.: *Pouczenia o cholerze drobiu.*
16. Dr. M. G.: *Pouczenia o dyfteryi drobiu.*
17. Dr. M. G.: *Pouczenie o świerzbie czyli parchach królików.*
18. *Pouczenie o biegunce zakaźnej oseseków.*
19. *Konserwowanie jaj.* — Cena 60 h.
20. Zagaja Józef: *Hodowla kur.* Z 33 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
21. Gromczakiewicz Jan: *Choroby jajowodu i jajnika.* Nakład wyczerpany.
22. Michelini Humbert: *Parę słów o chowie kanarków.* — Cena 40 h., z przesyłką pocztową 45 h.
23. Victorini Józef: *Hodowla królików* z 42 rycinami. — Cena 1 K 20 h.

Uwaga. Pouczenia oznaczone pod 15., 16. i 17. wysyła się członkom Tow. chowu drobiu na żądanie darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, u. Lindego 4.